

Putin Rasputin

23 lutego br., w przeddzień rosyjskiej agresji na Ukrainę, „patriarcha Moskwy i całej Rusi” Cyryl I uczestniczył w uroczystościach z okazji Dnia Obrońców Ojczyzny, święcie obchodzonym do 1993 roku jako Dzień Armii Czerwonej. Składając wieniec przy grobie Nieznanego Żołnierza na Kremlu, zapewnił żołnierzy, że wybrali jedynie słuszną drogę w ich życiu - obronę tradycyjnych rosyjskich kresów. Z całą pewnością Cyryl I wiedział, że Rosja wybiera się na wojnę i że Putin oczekuje od niego „duchowego wsparcia”. Sojusz tronu z ołtarzem to długa i bardzo silna rosyjska tradycja. W Rosji nikogo nie dziwił podwójny etat Cyryla I, czyli Władimira Michałowicza Gundiajewa w strukturach siłowych państwa ważnego oficera KGB o pseudonimie Michajłow. Cyryl I, prawosławny patriarcha „całej Rusi” miał też i swój patriarszy interes, zachęcając rosyjską armię do wojny. Jak wiadomo w 2018 roku ukraińska Cerkiew uzyskała tzw. autokefalię. Na soborze zjednoczeniowym w Kijowie, pod przewodnictwem metropolity Patriarchatu Konstantynopolitańskiego, powstał Kościół Prawosławny Ukrainy. W jego skład weszli także liczni biskupi Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. Fakt ten, jak i całą autokefalię, Cyryl I uznał jako ewidentną zdradę Moskiewskiej Cerkwi Prawosławnej i rosyjskiego państwa. Wojna z Ukrainą zyskała nowy aspekt, stała się dobrą okazją zmuszenia zbuntowanego ukraińskiego Kościoła do powrotu pod moskiewskie „duchowe” skrzydła. Ale czy nie jest już na to za późno?

Urzędujący w Kijowie zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego Onufry (świeckie imię – Orest Wołodimirowicz Berezowski) ośmielił się odciąć od słów Cyryla I. Więcej, wezwał do modlitwy za Ukrainę, za „nasze wojsko i

nasz naród". Stał po stronie napadniętych Ukraińców, a do Władimira Putina zaapelował o „zaprzestanie bratobójczej wojny”, przyrównując Rosję do Kaina. Cofnijmy się teraz do 2012 roku, gdy daleko było jeszcze do autokefalii, a rosyjska Cerkiew wzorem władz Polski Tuska i Rosji Putina szukała dróg wyciszenia i wymazania z pamięci traumy po tragedii smoleńskiej. Doszło wówczas do spotkania Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefa Michalika i patriarchy Cyryla I na Zamku Królewskim w Warszawie. Miejsce ponoć wybrał Cyryl, a „spotkanie” i cała ta „wizyta” nie miała nic wspólnego z tzw. ekumenizmem, spotkaniem duchownych obu kościołów. Nie odmówiono nawet wspólnej chrześcijańskiej modlitwy „Ojcze nasz”. W świetle kamer podpisano „przesłanie Kościołów prawosławnego i katolickiego wzywające do pojednania obu narodów” i to było wszystko. Czy chodziło o „strategiczny alians prawosławia i katolicyzmu na rzecz tradycyjnych wartości”, jak twierdził wówczas Jan Maria Rokita? Wszak nawet w Wikipedii można było wyczytać, że Cyryl I jest przeciwnikiem aborcji, eutanazji, in vitro i legalizacji związków homoseksualnych. Te same poglądy prezentował Władimir Putin. Niedawno przyrównał instrukcje kręcenia filmów w Hollywood nakazujące uwzględniać ilość postaci, kolor skóry bohaterów filmu czy płci za gorsze od nakazów wydziału agitacji i propagandy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Dziś z całą pewnością wiemy, że Cyryl I nie tylko że nie jest przeciwnikiem wojny, ale, co zauważają niektórzy sowietolodzy, od lat usilnie działa na rzecz sojuszu Cerkwi prawosławnej i rosyjskich sił odpowiadających za zbrojenia nuklearne (sic!). Zdaniem Dima Adamskiego, izraelskiego eksperta, którego cytuje red. Marek Budzisz, sojusz ten prowadzi do myślenia w kategoriach eschatologicznych, czyli w kategoriach dobra

i zła, życia i śmierci. Ponoć takiemu myśleniu hołduje rosyjska generacja, a inspiracją jest także „duchowa aktywność” Cyryla I. W jego wystąpieniach nie znajdziemy bowiem takich słów jak „agresja”, „wojna”, „bombardowanie”, „ostrzał”, a jeżeli wspomina o cierpieniu, to nie mordowanej ukraińskiej ludności cywilnej, ale o „cierpieniu obu stron konfliktu”. Myślenie eschatologiczne można też odnaleźć u Władimira Putina. Zgromadzeni w Soczi na forum dyskusyjnym „Wajdał” historycy, politolodzy, ekonomiści ze zdumieniem wsłuchiwali się w uwagi Putina, zapewniającego zebranych, że to Rosja jest ofiarą międzynarodowej agresji, a agresor musi wiedzieć, że kara jest nieunikniona. Wówczas, w kontekście ewentualnego ataku jądrowego powiedział – „My jak męczennicy pójdziemy do nieba, a oni po prostu zdechną”.

Rosyjska specjalność to nihilizm. U Fiodora Dostojewskiego w „Braciach Karamazow” Fiodor Pawłowicz, ojciec tytułowych braci na pytanie, dlaczego nienawidzi tego a tego? Odpowiedział – „A za to. On co prawda nic złego mi nie zrobił, ale za to ja zrobiłem mu ohydne świństwo, a jak tylko zrobiłem, zaraz go za to właśnie znienawidziłem”. Mechanizm jest prosty - własna agresja prowadzi do samousprawiedliwienia, które z kolei wzmacnia agresję. Dziś dochodzi jeszcze tzw. „myślenie eschatologiczne”, jak u słynnego Grigorija Rasputina. Ten „święty demon”, syberyjski chłop, samozwańczy pop, który podporządkował sobie carską rodzinę Mikołaja II, nauczał, że tylko grzech oczyszcza i wyzwala człowieka. Zachęcał do rozpusty, występków, równocześnie głosił wiekuiste zbawienie. Myślenie jakże bliskie Władimirowi Putinowi.

259 wSieci 25.04.2022

www.wojciechreszczyński.pl